

OPIS MIEJSCOWOSCI

A: Na początku, zanim przejdziemy do samej rozmowy, chciałbym spytać o miasto. Jestem z Poznania, więc nie znam miasta. Proszę mi opowiedzieć o Nowym Tomyślu. Co można powiedzieć o Nowym Tomyślu osobie, która tutaj przyjechała? Co jest

fajnego, ważnego, wartego zobaczenia w Nowym Tomyślu, wartego poznania?

B: Miasteczko jest w zasadzie bardzo małe. Nie taki moloch jak Poznań, nie ma też takiej anonimowości. Większość mieszkańców, przynajmniej z widzenia, się zna. Co jest fajnego? Mamy największy kosz wpisany do Księgi Guinnessa, kosz wiklinowy, stoi tutaj koło sądu. Ogólnie to miasto jest zadbanym miastem. Muszę powiedzieć, że burmistrz naszego miasta bardzo dba, o chodniki. Co rusz coś się dzieje w tym mieście. Mamy taki fajny jarmark wikliniarski, co roku się odbywa. Fajne zespoły są zapraszane, program artystyczny jest przygotowywany.

BII: Nowy Tomyśl z tego słynie, z wikliny, stąd ten jarmark.

A: A jak by się zastanowić, jak Nowy Tomyśl wypada na tle reszty kraju? Jak się rozwija, jak wygląda? To lepiej, gorzej?

B: Powstają tu duże zakłady, „Wielkopolska”. Jest „Hifa”, „Braun”, dużo firm.

BII: Złoty medal, w zeszłym roku, w konkursie [niewyraźne] taki konkurs był ogólnopolski [niewyraźne].

A: Czyli ogólnie, rozwija się, tak?

B: Na pewno do przodu idzie. Może nie w zawrotnym tempie, ale co rusz coś.

A: A ludziom, jak się żyje?

B: Wie Pan, co, różnie. Jak wszędzie, jednym lepiej, drugim gorzej.

BII: Społeczeństwo jest zróżnicowane.

A: A czy można powiedzieć, że mieszkańcy Nowego Tomyśla czymś się charakteryzują? Jakież szczególne cechy mają?

B: Nie.

A: Tak, jak się mówi o poznaniakach, że są skąpi.

BII: Nowotomyślan można zidentyfikować z takimi typowymi poznaniakami.

B: Są bardzo gospodarni.

BII: Tak jak poznaniacy. Tak mniej więcej jak poznaniacy.

INFO O RESPONDENCIE

A: A Państwo od jak dawna mieszkać w Nowym Tomyślu?

B: Od urodzenia.

A: Czyli rodowici, jak rozumiem. A można powiedzieć, że, już wiem, że trzy osoby, to jest Państwa rodzina.

B: A tu jest czwarty, pies.

A: A czym się Państwo zajmujecie?

B: Ja jestem [REDACTED].

BII: A ja [REDACTED].

B: Córka się uczy.

A: Bo to już w zasadzie jest blisko granicy.

BII: W Nowym Tomysłu mamy też [REDACTED], podlega to notabene [REDACTED] w Poznaniu.

A: A Pani tutaj [REDACTED] w Nowym Tomysłu?

B: Tak.

A: Córka, to jak się domyślam, szkoła podstawowa.

B: Tak, podstawowa.

A: Czyli widzę, że szczęśliwa rodzina? Jak tu przeprowadzam wywiady, w Nowym Tomysłu, to jest tak raczej, że są to szczęśliwe rodziny, domatorzy. To jest ważne dla nich, że tu jest spokojnie, że można sobie spokojnie żyć.

B: Ja bym za nic nie chciała mieszkać w takim molochu Jak Poznań. Ja akurat rozpoczęłam studia w Poznaniu i jak tak jeżdżę na te zjazdy, co mam piątek, sobota, niedziela, to przyjeżdżam tak zmęczona hałasem Poznania. Ja sobie nie wyobrażam mieszkać tam na co dzień.

BII: Ja mieszkałem cztery miesiące w Poznaniu.

B: To jest normalnie makabra.

BII: Byłem na kursach, tam koło Volkswagena mieszkaliśmy.

B: Mimo, że tu też jest ruch samochodowy, to nie aż taki, jak w Poznaniu.

A: To już trochę więcej wiem o Nowym Tomysłu i o Państwa rodzinie ...

BII: Region mamy rozwijający się, bo tu mamy zaraz zjazd z autostrady i wjazd na autostradę, jeszcze w budowie

B: Obwodnica.

BII: Potężna obwodnica. Teraz pójdzie wokół całego Nowego Tomysła. Jak można się domyślać, jeszcze powstanie wiele zakładów, przy tej obwodnicy, nie?

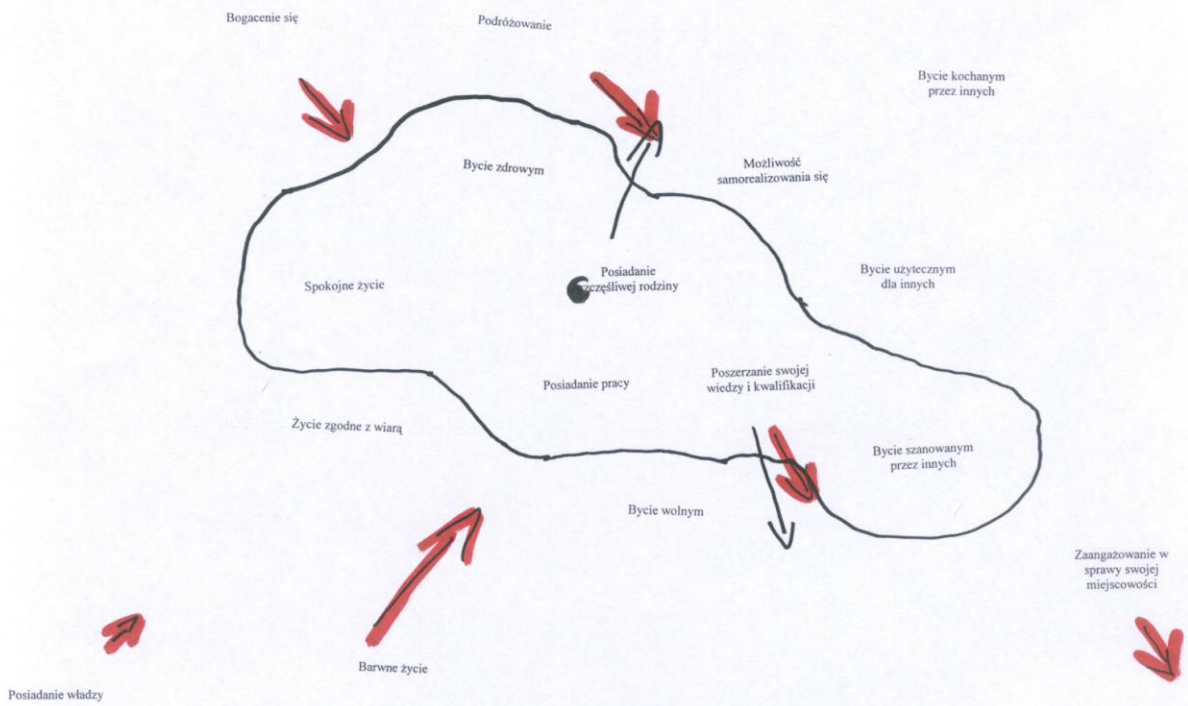
A: Tak, to zawsze napędza.

BII: Poza tym jest to taki prężny, rozwijający się region. No i władze są, jakie są.

B: Bym powiedziała, że dbają.

BII: Dbają o ten rozwój miasta. Coś robią, nie tak, że przyjeść, usiąść na osiem godzin i pójść do domu.

MAPA



A: To trzymać kciuki, żeby tak cały czas było. To teraz przejdźmy może do właściwej części wywiadu. Do elementów, może wyglądających na zabawę, ale chciałbym żebyśmy to potraktowali poważnie. Chciałbym, żebyśmy zaczęli od stworzenia czegoś, co nazwałbym mapą celów. Tego, co jest dla Pani rzeczywiście najważniejsze. Tutaj są takie kartki samoprzylepne, na których są wpisane cele, rzeczy ważne, do których warto dążyć. Chciałbym, żeby Pani wykorzystując te cele, ewentualnie, jeśli nie ma czegoś, co jest dla Pani ważne, to można tutaj na tych karteczkach dopisać i przykleić. Tak porozklejać te karteczki, żeby to, co dla Pani najważniejsze, było jak najbliżej tej czarnej kropki, tego środka. Czyli im bliżej środka, tym jest to ważniejsze. Im dalej, tym mniej ważne, aż do tych, które w ogóle nie są ważne.

STRUKTURA ISTOTNOSCI

B: To jest najważniejsze, ta pierwsza. Tu mogę na czarnej?

A: Tak, skoro jest najważniejsza

B: Jest w centrum. ... To już by było gdzieś tu. To się wiąże, na równi z tym. ... To jest też ważne. To może tu?

A: Tak, niech Pani to umieści tam, gdzie Pani uważa, że najlepiej umieścić te cele.

BII: To mówi Pan, że Pan będzie też jednym z autorów tej książki?

A: Tak. To będzie praca zbiorowa. W sumie jest dwanaście osób w tym zespole, tak, że cztery osoby każdym miastem się zajmują. W tych trzech miastach prowadzimy badania.

B: Czy wszystkie te karteczki muszą? Te które są dla mnie ważne?

A: Tak. Ale te które są mniej istotne, też poumieszczać tylko, że dalej od środka.

BII: A Pan to robi z powodów ekonomicznych, czy z zainteresowania?

A: Zupełnie nie ekonomicznych. Do tego się tak naprawdę dokłada. To jest niby w ramach grantu z uczelni, ileś tam jest pieniędzy, by te badania zrealizować, ale wiadomo, że zawsze się dostaje mniej niż się chciało.

BII: Dużo swojego czasu Pan na to poświęci.

A: Właśnie, musimy dużo jeździć, więc to na pewno nie jest w celach zarobkowych. My pracując na uczelni, musimy także, nie patrząc na pieniądze, musimy pewne rzeczy robić, bo inaczej to by nie miało sensu. Więc jak zrodziła się taki pomysł na badania, to stwierdziliśmy, że je zrobimy.

BII: [niewyraźne] ... to będzie ciekawe ... będzie dużo nakładu ... [niewyraźne].

A: To, szczerze mówiąc różnie bywa, jak jest wydawane, w takim wydawnictwie akademickim ...

BII: A to chyba nie ma żadnego znaczenia ...

A: Troszkę niestety ma, bo my jesteśmy zobligowani do tego, by tam wydawać. A wydawnictwo akademickie chce jakby na tym zarobić ... Są dumni, że mogą coś takiego wydawać.

BII: [niewyraźne].

A: A jednocześnie, jak chce się samemu wydawać poza uniwersytetem, to zaraz jest, „dlaczego”, „dlaczego poza uniwersytetem”. Z resztą, jak dostajemy jakieś pieniądze na badania, to uniwersytet musi, za nic, brać jak gdyby

prowidzę, sam dla siebie, rektorat. Więc my zawsze musimy mieć ten naddatek, bo wiemy, że nam ileś tam zabiorą. ... Rozumiem, że to już jest ta mapa?

B: Tak.

ZMIANY W STRUKTURZE ISTOTNOSCI

A: To teraz wręczę Pani flamaster czerwony. Bo rozumiem, że to jest to, co teraz dla Pani ważne, bardzo ważne i mniej ważne. Prosiłbym, żeby się Pani przez chwilę zastanowiła, czy ta mapa zawsze tak samo wyglądała? Jak by Pani spojrzała wstecz, kilka, kilkanaście lat temu, czy to rzeczywiście ta mapa wyglądała tak, jak teraz? Jeśli nie, to czy są takie cele, które kiedyś były mniej ważne lub bardziej ważne. Jeśli są takie, to proszę, żeby Pani narysowała takie strzałki tak, żeby te strzałki wskazywały dawne położenie tego celu. Jeśli przykładowo jest tu taki cel, jeśli był on kiedyś mniej ważny, to robimy taką strzałkę, a jeśli bardziej ważny, to do środka.

B: To było kiedyś mniej ważne...

A: W zależności też od tego jak to było mało ważne, to te strzałki mogą mieć różną długość.

B: To kiedyś było ważniejsze, teraz jest mało istotne. Te mogą tu zostać. To tylko tak, ciut. A o tym kiedyś w ogóle nie myślałam. A to kiedyś mi się bardziej chciało. I to by było to.

[zaznaczone: bogacenie się, podróżowanie, barwne życie, posiadanie władzy, zaangażowanie w sprawy własnej miejscowości]

STRUKTURA MOZLIWOSCI

A: Rozumiem. To są te cele, które się jakoś zmieniły. To teraz, żeby tę mapę już zakończyć, to miałbym jeszcze jedną prośbę. Tym razem czarny flamaster, żeby nam się to wszystko nie pomieszało. Są pewne rzeczy, które są dla nas ważne, ale wiemy, że w tej chwili są dla nas nieosiągalne. Na przykład ja chciałbym być bardzo bogaty, ale wiem, że jak nie wygram w toto-lotka, to nie będę. I nawet jak książka będzie dużym sukcesem, to też nie zostanę tym bogaczem z dnia na dzień. Prosiłbym teraz, by tym czarnym flamastrem wyznaczyć taki obszar, który obejmie te cele, które są dzisiaj dla Pani osiągalne. Czyli poza tym czarnym okręgiem pozostaną te, które są nieosiągalne.

B: To tak nie wiem, to zaznaczę tak narożnikowo, tak kawałek ile się da.

[w obszarze mozliwosci: bycie zdrowym, spokojne życie, posiadanie szczęśliwej rodziny, posiadanie pracy, poszerzanie wiedzy, bycie szanowanym]

ZMIANY W STRUKTURZE MOZLIWOSCI

A: Rozumiem. To na zakończenie pracy z mapą miałbym prośbę podobną do tej ze strzałkami. To teraz proszę, by czarnymi strzałkami zaznaczyć te cele, które przeskoczyły, jeśli Pani porównuje to, co jest teraz z tym, co było kiedyś, przeskoczyły z obszaru osiągalnych do nieosiągalnych, albo odwrotnie. Czyli coś, co było kiedyś osiągalne, a teraz jest nieosiągalne lub kiedyś było nieosiągalne, a teraz jest osiągalne.

B: Nieosiągalne, czyli poza ten ...

A: Obszar.

B: No i kiedyś nie miałam rodziny, to teraz też to muszę zaznaczyć. ... To na tyle.

A: W takim razie dziękuję bardzo mamy już całą mapę. Nie ukrywam, że teraz przez większą część rozmowy będziemy się tą mapą posługiwać. W przypadku których celów Pani wahania były największe? Żeby je umieścić w tym polu, czy poza nim ...

B: „Bycie wolnym”, na przykład. To jest takie pojęcie różnie rozumiane przez różnych ludzi. To „Bycie kochanym przez innych”. W jakim rozumieniu? Z tym miałam problem. Na ile to jest przez rodzinę, a na ile przez innych ...

A: Tak, to rzeczywiście może być w ramach tego celu, może się łączyć ... A były jakieś wahania, czy wątpliwości związane z tymi strzałkami?

B: Tak, wiem, że miałam taki problem, czy zrobić strzałeczkę przy tym „Bogaceniu się”. Wiadomo, jak się jest młodym, to się zupełnie inne rzeczy liczą. W tej chwili powiedziałabym, że te pieniądze też są ważne, ale są ważne z innych względów. Nie z takich jak były kiedyś.

A: Rozumime, że one teraz są ważne z powodów takich, że ...

B: Że mam rodzinę, mam dziecko i muszę myśleć, by zapewnić jej jakąś tam przyszłość. A kiedyś były bardziej ważne ze względu na to ...

A: Na „Barwne życie”.

BII: Na balety.

B: Tak, ta hierarchia się poprzestawiała jednak. To „Bycie użytecznym dla innych” jest też dla mnie takie trudne ponieważ jest to jednak związane z moją pracą. A ja z kolei uważam, że pracuje się po to by zarabiać pieniądze, a niekoniecznie po to by służyć innym. Dlatego nie za bardzo wiedziałam, gdzie to przykleić. To tak na tyle.

A: A czy rozklejając te kartki, miała dla Pani znaczenie odległość między nimi? Nie odległość od środka, ale sama odległość między celami.

B: To dla mnie jest równorzędne: „Posiadanie pracy” i „Poszerzanie swojej wiedzy i kwalifikacji”. Tak musi być, na równym poziomie. To tak, te wszystkie blisko, które są, to mają dla mnie dosyć duże znaczenie.

A: A tutaj na przykład dwa się ze sobą stykają. To ma jakieś znaczenie?

B: Nie, nie, nie, to przypadek.

A: A to, że jeden cel jest tu zupełnie na uboczu, rogu?

B: To nie przypadek. Nie ma dla mnie znaczenia „Posiadanie władzy”. Nie należę do ludzi, którzy musieliby mieć władzę. Ja po prostu lubię spokój.

A: Tak, to doskonale Panią rozumiem.

B: Ja wiem, że ty byś to zupełnie gdzie indziej przykleiła.

A: Tak, dla każdego ta mapa będzie inna.

BII: Byłoby dziwnie, gdyby nie była inna.

CEL 1

posiadanie szczęśliwej rodziny

A: Nie ma czasu żeby rozmawiać o wszystkich celach, więc chciałbym, żebyśmy porozmawiali o trzech takich celach, wybranych. Ale chciałbym te cele narzucić. Na początku chciałbym porozmawiać o tym celu, który jest najbardziej stabilny, w tym sensie, że zawsze był dla Pani ważny i nie zmieniał położenia. Chodzi mi o cel, który jest stabilny i najbliższy środka. Celem stabilnym i najbliższym środka jest „Szczęśliwa rodzina” [Bardzo ważny / Możliwy]. Bo ważność tego celu się nie zmieniła, Pani mówiła tylko, że kiedyś był nieosiągalny, bo jej nie było. Ale rozumiem, że znaczenie się nie zmieniło. No to porozmawiajmy o tym celu. Co to tak naprawdę dla Pani oznacza, posiadanie szczęśliwej rodziny? Bo to też można różnorako rozumieć.

B: Dla mnie oznacza to, że mam kochającego męża, który, wiem, że w każdej awarii, w każdej awaryjnej sytuacji mogę na niego liczyć. I że on zawsze jest po mojej stronie. Mam kochającą córkę. I nie wyobrażam sobie, że mogłoby jej nie być. No i bardzo ważne jest dla mnie to, że jesteśmy razem. Że przychodzimy po pracy i że jest mąż, któremu mogę powiedzieć, że coś mnie tam wkurzyło i coś mi tam nie poszło i on mnie zrozumie.

A: Czyli rozumiem, że rodzina jest dla Pani takim azylem.

B: Tak, dla mnie jest to bardzo ważne. Nie wyobrażam sobie, że mogłabym wrócić do pustych ścian. Nie miałabym z kim porozmawiać, komu się wyplakać. To jest po prostu dla mnie bardzo ważne.

A: Zawsze ten cel była dla Pani ważny, ale czy zawsze Pani tak samo rozumiała posiadanie szczęśliwej rodziny? Czy kiedyś to było inaczej?

B: Ja akurat pochodzę z takiej dużej rodziny, tak więc my zawsze byliśmy w takiej wielopokoleniowej rodzinie. Z babcią zawsze mieszkaliśmy, tak więc zawsze dla mnie ta rodzina była ważna. W tej chwili jest dla mnie najważniejszy mąż i dziecko. Ta dalsza rodzina też jest dla mnie ważna, ja nie powiem, że nie.

A: A jak teraz tak Pani rozmawia z innymi osobami, jak Pani obserwuje, jak żyją inne rodziny, to jak się Pani wydaje, czy to rozumienie szczęśliwej rodziny, taki jak u Pani, czy to jest powszechne, czy to jest coś wyjątkowego? Czy większość ludzi rozumie to inaczej?

B: Jeżeli dla kogoś ważne jest kasa, to dla niego szczęśliwa rodzina to będzie taka bogata, gdzie mąż dużo zarabia. Dla mnie akurat pieniądze też są ważne, ale najważniejszy jest ten człowiek, a nie to co on ma, dodatkowo.

A: Czyli wydaje się Pani, że dla większości osób ...

B: Zdarza się. Może nie dla większości, ale różne są pojęcia tego szczęścia. Zależy, jakie kto ma wartości, dla jednego będą to pieniądze, dla drugiego co innego.

BII: Teraz jest wiele rodzin, co szczęście rozumuje przez pryzmat kasy. Bo nie wiem, jakby to u nas było, gdyby tych pieniędzy brakowało. Czy by nie powstały jakieś kłótnie, czy coś. Wszystko jest dobrze, bo my nie należymy do ludzi bardzo bogatych, ani do bardzo biednych. Żyjemy na takim poziomie, że starcza nam do końca miesiąca ...

A: Czyli taka stabilizacja.

BII: Tak. Ja mam państwową pracę, żona ma państwową pracę, która nam zapewnia, powiedzmy, jakieś tam minimum. Ale kiedy tych pieniędzy brakuje ...

A: To jest już znacznie trudniej...

BII: Nawet jak by człowiek była najlepszym psychologiem, to tu się rodzą problemy, najróżniejsze problemy.

A: Są i pretensje ...

BII: Są pretensje, jest kłótnia i w tej rodzinie już niestety nie jest dobrze. I kto jest winny? Brak kasy. Brak niezbędnego chociaż minimum.

B: Nie trzeba być super bogatym, ale to minimum trzeba mieć, żeby w miarę spokojnie żyć i to szczęście budować. Na czym innym opierać, a nie na tej kasie. Coś tam musi być, nie może być pełne zero.

BII: Gdyby Pan trafił, przykładowo, na taką samą rodzinę jak my, gdzie nie byłoby tych pieniędzy, to byłby zupełnie inny układ, zupełnie inne proporcje. I ktoś by powiedział, że wszystko nie powinno się wokół kasy kręcić i guzik prawda. Gówno prawda. Wszystko się kręci wokół kasy.

B: Jak są te pieniądze to się inaczej do wszystkiego podchodzi. Inaczej się tą hierarchią ustala. Natomiast dla mnie nie są najważniejsze, bo na jakimś tam poziomie żyjemy. Nie mogę powiedzieć, że żyjemy w nędzy, w biedzie totalnej, bo skłamałabym. Dlatego układ jest dla mnie taki: mąż i dziecko są dla mnie najważniejsi. A cała reszta schodzi na plan dalszy, w pewnym stopniu.

A: Mówiła Pani, że ten cel był kiedyś nieosiągalny. Tylko dlatego, że kiedyś jej nie było?

B: Ja powiedziałabym, taki trudnawy charakterek mam. Nie każdy ze mną wytrzyma, także dlatego był mało osiągalny.

A: Ale w końcu się udało?

B: Udało się i naprawdę jest super.

A: A czy ten cel, szczęśliwa rodzina, jest według Pani jakoś szczególnie powiązany z jakimiś innymi celami? Na przykład, że osiągnięcie tego celu nie jest możliwe bez osiągnięcia jakiegoś innego celu. Albo, że osiągnięcie tego celu ułatwia osiągnięcie innych celów. Można ten cel połączyć z innymi? Jeżeli tak, to z jakimi?

B: Jeżeli posiadam szczęśliwą rodzinę, to teraz jest mi łatwiej realizować ten cel obecnie. Bo wiem na przykład, że mam wsparcie w moim mężu. On mi nie powie „nie, bo nie”, tylko nawet dojdzie do jakiegoś spinaka, to się jakoś dogadamy.

A: I to pomaga w realizowaniu tego celu, jakim jest „Poszerzanie wiedzy i kwalifikacji”?

B: Tak. Bycie zdrowym na pewno też jest ważne. To znaczy ten cel pomaga temu. Bo jak się zaczynają choroby, to potem też są różne sytuacje.

A: Kłopoty różne.

B: One się tak wiążą ze sobą. Bo jak się ma szczęśliwą rodzinę, to się w miarę spokojnie żyje, jest to napięcie na zewnątrz. Dom jest takim azylem, rodzina jest azylem.

A: Z czymś jeszcze można to powiązać?

B: Z „Możliwością samorealizowania się” na pewno. Wiadomo, że jak się ma tą szczęśliwą rodzinę, to jest łatwiej. Jak się nie ma tego wsparcia, oparcia, to jest się samemu. To tak na tyle.

A: Ten cel jest najważniejszy spośród stabilnych celów, którego znacznie się nie zmienia. Właśnie dlatego jego znaczenie się nie zmienia? Co o tym decyduje?

B: Ten Pan co tam siedzi, jest naprawdę wyjątkowym człowiekiem. Może dlatego, że jestem kobietą, a większość kobiet podchodzi uczuciowo do życia. Mężczyźni są większymi realistami, a kobiety podchodzą bardziej uczuciowo, ja to nawet potrafię się w sklepie zdenerwować, jak mi coś nie pasuje. I przypuszczam, że dlatego ta rodzina jest dla mnie najważniejsza, bo tu jest ta stabilizacja ...

A: I jak już ma się taką rodzinę, to nie ma co chcieć tutaj coś zmieniać, poprawiać, ulepszać. Bo dobrze jest tak, jak jest.

B: Zawsze można coś tam poprawiać, ale tak, żeby było lepiej.

A: No tak, rozumiem. Mówiliście Państwo, że dla różnych rodzin, to różnie wygląda, że najważniejsze mogą być na przykład pieniądze. Ale czy bez względu na to, jak się tą szczęśliwą rodzinę rozumie, czy ta rodzina jest dla większości ludzi również najważniejsza? Czy to jest powszechne?

B: Myślę, że nie. Dla ludzi, którzy nie mają pracy, nie mają środków na utrzymanie, to znalezienie pracy będzie dla nich najważniejsze. Nie będzie najważniejsza rodzina, bo ta rodzina się w końcu rozleci, jak nie będzie środków na utrzymanie tej rodziny. Nie ma siły.

BII: W dzisiejszych czasach, to, co Pan mówił, to jest utopia.

A: To znaczy?

BII: Że mam określić, pomijając czynniki ekonomiczne, czy faktycznie ta rodzina jest taka rzeczywiście najważniejsza dla wszystkich.

B: Na pewno nie. Wątpię w to, czy jest najważniejsza dla wszystkich.

BII: Wątpię bardzo. To jest taki nierealny świat dzisiaj, to o czym Pan mówi teraz. Dzisiaj wszyscy gonią za pracą. Wszyscy. Ja nie znam takich, którzy by nie gonili za pracą.

A: Tak, rozumiem.

BII: Wszyscy moi znajomi, może mam dziwnych znajomych, ale wszyscy oni gonią za pracą. Zarabiasz te pieniądze, właśnie, po to żeby utrzymać rodzinę, żeby było dobrze. Żeby tą rodzinę było stać na to i owo, żeby można było na te wczasy wyjechać. Nie siedzieć w domu na tyłku. Dlatego człowiek zapierdala jak może, że tak brzydko powiem. Chociaż wydaje mi się, że to jest pewną jakąś taką chorobą, że to społeczeństwo się tak zmieniło. Jak ten koń kłapki na oczach i tylko siano, siano, siano.

A: Można się tak bardzo starać, aż ...

BII: Zapominasz o wszystkim dookoła.

A: Rodzina jest tylko po to, żeby ją utrzymywać i nic poza tym.

BII: Może nie zupełnie, nie aż tak drastycznie. Wokół kasy się dużo kręci.

B: Ale generalnie zdarza się tak. Niestety jak nie ma pieniędzy, to się wszystko wali.

BII: To się wszystko wali i rodzina się wali. Może być nawet na tym czołowym miejscu, ale i tak się wali, bo są ciągle problemy. Przychodzisz do domu i co? Zarobiłeś coś? Nie. A tu taka sterta rachunków do zapłacenia. To się aż do domu nie chce wchodzić. Mnie by się nie chciało, w takiej sytuacji.

A: Rozumiem.

BII: Zarobić stówę, nachlać się do baru, napić. Zapomnieć.

B: Tak też się często zdarza.

BII: To jest błąd, że społeczeństwo poszło w taką stronę.

B: No takie mamy czasy. Jak nie masz pieniędzy, to nie możesz sam siebie utrzymać, już nie mówię o rodzinie. Wyjechać nigdzie, spotkać się ze znajomymi też nie, bo skoro nie ma na podstawowe rzeczy, potrzebne, to na pewno nie będzie też na dodatkowe. To się wszystko potem sypie.

BII: Tu Pan trafił na ciekawą rodzinę na nas. Bo na przykład, ja prowadziłem dodatkowo działalność gospodarczą i w momencie, kiedy weszliśmy do Unii moje dochody spadły o około pięćdziesiąt tysięcy rocznie. I trzeba było żyć dalej.

B: Muszę Panu powiedzieć, że trudno było się przestawić. Nie mieć tych pieniędzy.

BII: Weszliśmy do Unii automatycznie, ciach, koniec.

B: Natomiast nie spadło to do tak drastycznego poziomu, żeby to się miało rozlecieć.

BII: No starcza na wszystko, ale ...

B: Jeździliśmy trzy razy w roku nad morze ...

BII: Teraz jeździmy raz.

B: Jest to, jak by na to nie patrzeć, ucięło się.

BII: Był dużo większy luksus niż obecnie.

A: A można wiedzieć, co to za działalność gospodarcza?

BII: Byłem, przypadkowo, [REDACTED].

A: Rozumiem.

BII: A w momencie, jak weszliśmy do Unii, to ta działalność całkowicie upadła.

A: A teraz, wracając jeszcze do tej rodziny, jest już jasne, z naszej rozmowy, że żeby osiągnąć ten cel, jakim jest szczęśliwa rodzina, to trzeba zapewnić ten byt materialny, pewne minimum, które zapewnia stabilizację. Ale co jeszcze trzeba robić, żeby móc powiedzieć, że zbudowałam, zbudowałem szczęśliwą rodzinę?

B: Dla mnie naprawdę ważne jest to, że ja mogę z nim porozmawiać. Doskonale wiem, że nawet wtedy, kiedy się ze mną nie zgadza ale widzi, że ja jestem roztrzęsiona. Nie zgadza się ze mną, ale powie, że następnym razem będzie dobrze. Ja wiem, że mam w nim to wsparcie, czasami nieuzasadnione, ale wiem, że on jest za mną. Dla mnie wszystko i dla dziecka też wszystko.

A: Czyli wsparcie, możliwość rozmowy, zrozumienia. Coś jeszcze?

B: No spokój taki. Przychodzimy do domu i ten dom jest takim azylem. W ogóle to prowadzimy taki bardzo otwarty dom. Na okrągło jest sporo ludzi, jak nie męża koledzy, to do mnie ktoś. Ale nie ma spięć, żebym ja tam robiła awanturę, że do męża przyszli koledzy i mnie się nie podoba coś. To naprawdę nie ma problemów.

A: Jest pełna akceptacja.

B: Tak, dokładnie. Każdy ma swój rewir. Jak on tam coś z kolegami, to ja się nie wtrącam. Człowiek, żeby był zdrowy psychicznie, to nawet jak żyje w tym związku małżeńskim, to musi mieć trochę swobody. Nie można być takim, kogoś zdusić, stłamsić. Bo nie na tym to polega.

A: A czy są jakieś bariery, które przeszkadzają w tym budowaniu szczęśliwej rodziny?

B: Z tych celów tu?

A: Nie, generalnie.

B: Co może utrudniać?

A: No, na pewno już wiemy, że brak pieniędzy, że to rodzi pewne problemy. Czy coś jeszcze może być takim czynnikiem?

B: Charaktery niektórych ludzi. Są ludzie, niektórzy nie nadają do współżycia z innymi. To może przeszkadzać, w jakimś tam stopniu.

A: A czy dostrzega Pani takie kategorie ludzi, którzy mogą pomóc w budowaniu szczęśliwej rodziny? Że można z ich pomocy skorzystać? Do nich się zwrócić?

B: Na pewno pomagają rodzice, zarówno jednej jak i drugiej strony. U nas jest tak, że rodzice powiedzą swoją opinię, ale decyzja i tak należy do nas. Nigdy, nie ma tak, że to, że owo. Ani ze strony moich rodziców, ani rodziców męża. Natomiast nigdy nie decydują. Decyzja należy do nas. I nie było nigdy, że „a bo wy to źle robicie”, czy „tak nie powinno być”. Najważniejsze jest, to że oni, także męża rodzice, uczyli, że decyzje podejmuje się samemu i samemu się ponosi konsekwencje. Wiem, że gdyby się cokolwiek stało, to ja mam w moich rodzicach oparcie. Ale oni też każdą moją decyzję zaakceptują. To nie jest tak, że jak ja coś nie tak, to oni się odwrócą. To oparcie w tej dalszej rodzinie też jest.

A: A czy w Pani odczuciu, kiedyś było łatwiej osiągnąć ten cel, jakim jest szczęśliwa rodzina?

B: Myślę, że tak. Kiedyś nie było takiego bezrobocia. Nie było aż takiej gonitwy za pieniędzmi. Czyli naprawdę to jest wyścig szczurów, praktycznie. I nawet w pracy się to dostrzega. Pracowało się zupełnie inaczej, człowiek przychodził do pracy z pełnym spokojem, że ta praca będzie. A nie, że idziesz do pracy i denerwujesz się, czy ta praca będzie. Podkablował mnie ktoś na coś tam, słusznie, czy niesłusznie, ale zdarza się. Żyje się coraz ciężiej.

A: A czy jest coś, co sprawia, że teraz łatwiej się buduje tę szczęśliwą rodzinę, czy raczej nie?

B: Trudno by mi było coś takiego wskazać. Na pewno nie można budować szczęśliwej rodziny, tylko na pieniądzech. Inne rzeczy też są ważne. Dobrze być rozumianym przez drugiego człowieka i stworzyć ten azyl. Jest to trudne w dzisiejszych czasach, bo ludzie są różni i czasy mamy, jakie mamy. Ale udaje się, z tym, że wymaga to dużo pracy. To nie jest tak, że to przychodzi samo. Trzeba iść na kompromis, na ustępstwo raz ty ustąpisz, raz ja ustąpię. Na tym się buduje to nie jest tak, że to przychodzi samo.

A: Czyli, gdyby zastanowić się, czy posiadanie szczęśliwej rodziny zależy od człowieka, czy od jakichś zewnętrznych okoliczności?

B: Od człowieka. Jak się człowiek zawęźmie, to nawet jak całe reszta będzie ok., a człowieka się nie da, to trudno wtedy. Ta szczęśliwa rodzina, to szczęśliwe małżeństwo, to jest sztuka kompromisu.

A: I nad tym trzeba pracować cały czas. A czy Pani często rozmawia z innymi osobami o tym, jak Pani rozumie tę szczęśliwą rodzinę albo o tym, co należy robić, żeby tę szczęśliwą rodzinę budować?

B: To znaczy, dla mnie rodzina jest rzeczą świętą. Dlatego denerwuje mnie, jakby mnie ktoś w pracy zaczął wypytwać na temat rodziny. Ja nie lubię. Ja uważam, że moja rodzina, to moja rodzina i wszystkim waram od niej. Co by się tu nie działo, co by nie było, to jest to mój świat. I nie wolno nikomu.

A: Nikt tu nie ma wstępu.

B: Tak, dokładnie. To jest dla mnie temat tabu. Zdarza się, że jak tam ludzie w pracy opowiadają, że „mój to, to tamto”, mnie to denerwuje. Ja jestem taką osobą, takim typem, że mój dom, to mój dom. I najgorsze jak by były tu problemy, to my je musimy sami rozwiązać, nikt za nas tych problemów nie rozwiąże.

A: Zgadza się. W związku z tym, skąd tak naprawdę czerpać wiedzę, o tym jak ta szczęśliwa rodzina powinna wyglądać? Skoro jest to coś, co jest ważne tylko dla nas tutaj? Tak jak Pani mówi: „temat tabu”. To skąd czerpać wiedzę? Skąd inni, według Pani, czerpią taką wiedzę?

B: Ja myślę, że pewne rzeczy to się wynosi z domu rodzinnego. Ponieważ ja pochodzę z takiej rodziny, gdzie razem z nami mieszkała jeszcze babcia zawsze była babcia, jak rodzice szli do pracy, jak się wracało ze szkoły i ten dom nigdy nie był pusty. Zawsze był ktoś, kto czekał. Myślę, że to właśnie z rodzinnego domu się wynosi. I taka ta sztuka kompromisu też. Ja sobie doskonale przypominam, jak byłam nastolatką, rodzice: „bo nie wolno, bo to, bo tamto”, „mm, a tu znowu trója”. Ale to jest to prawo tych nastu lat i tak robią wszystkie nastolatki. Problem tylko w tym, żeby nauczyć ich później podejmować decyzje i nauczyć ich wyciągać wnioski z tych ich decyzji. Moi rodzice byli, na przykład, bardzo konsekwentni. Jeśli podejmę jakąś decyzję, to oni to zaakceptowali nie było tak, że ja jestem skreślona, bo zrobiłam coś nie tak. Natomiast pewnych rzeczy wymagali, nie ma że boli. Zdecydowałam, to proszę bardzo.

A: Musisz wziąć za to odpowiedzialność.

B: Tak, dokładnie.

CEL 2

barwne życie

A: To o tym już wiem bardzo dużo. Teraz chciałbym, żebyśmy porozmawiali o drugim celu. Celu, który w sposób największy zmienił swoje znacznie, czyli patrząc na tę mapę celów byłoby to „Barwne życie”. Które teraz jest blisko krańców, ale kiedyś było bliżej środka [Nieważne / Niemożliwe / Kiedyś było ważne]. Więc porozmawiamy chwilę o tym barwnym życiu. Jak Pani rozumie, to określenie?

B: Imprezy, zabawy. Zero kłopotów. Te dwa to się powinny tu tak razem, jakoś ...

A: To znaczy, że nie ma „Barwnego życia” bez „Bogacenia się”?

B: Tak, bo jak nie ma kasy, to nie ma barwnego życia. I to właśnie tego typu imprezy, dyskoteki. I naprawdę zero stresów, właściwie, dzisiaj jest praca, to jest, jak jej nie ma, to nie ma. Nie ma też problemów, bo siano jest. Teraz to nie ma to praktycznie żadnego znaczenia, ponieważ inne cele są ważne. Jak się ma te naście lat, to się inaczej patrzy na świat. Chce się tu wyjechać, tam wyjechać. To by się chciało zobaczyć, tamto. A w tej chwili, to ja bym wolała, żeby moja córka coś zobaczyła, zwiedziła, niż ja sama.

A: A czy ten sposób rozumienia „Barwnego życia” był zawsze taki, jak teraz Pani powiedziała, czy on był kiedyś inny?

B: Zawsze to życie było rozumiane, jako takie życie rozrywkowe, bez żadnych takich poważnych zobowiązań. Taki typowy singiel. Luzik.

A: Robię, co chcę.

B: Dokładnie.

A: Czy wydaje się Pani, że tutaj może się jeszcze coś zmienić? To znaczy, jak by Pani teraz miała patrzeć w przyszłość, czy jest możliwość żeby się to zbliżyło bliżej środka? Albo, żeby w ogół zniknęło?

B: To znaczy, zupełnie zniknąć, to na pewno nie, ponieważ ja się lubię generalnie bawić. Natomiast to nie jest takie „Barwne życie”, jak kiedyś. Ale lubię, jak z mężem wyjdziemy na imprezę jakąś, czy wyjdziemy do znajomych. To też jest forma zabawy, czy rozrywki. Natomiast już nie bawi mnie dyskoteka. Już tego typu imprezy, to na dalszy plan. Natomiast na pewno w ogóle nie zniknie, bo trudno nie prowadzić żadnego życia towarzyskiego. Prawda?

A: Tak, to wtedy życie staje się takie szare.

B: I nudne.

A: A gdyby się Pani miała zastanowić, patrząc na tę zmianę, co to był za moment? Co się takiego wydarzyło, że ta zmiana nastąpiła? Że to się przesunęło z tego pierwotnego miejsca na to tutaj.

B: No poznanie męża właśnie. I w sumie takie wspólne myślenie, o założeniu rodziny. To się tak stopniowo przesunęło. Jak się poznaliśmy, to przecież chodziliśmy na dyskoteki.

A: Czyli to poznanie rozpoczęło się od „Barwnego życia”?

B: Tak, ale potem to się stopniowo zmieniało. Mąż jest typem domatora. To życie schodziło na plan dalszy. Chociaż, mówię, utrzymujemy kontakty towarzyskie, chodzimy to tu, to tam. Że to nie jest tak kompletnie poza kartką. Ale na takim bardzo spokojnym poziomie. Gdzieś tam jest, toczy się.

A: Czyli jakby zapytać, o osobę, która miała największy wpływ na tą zmianę, to byłby Pani mąż?

B: Tak.

A: A czy to „Barwne życie” jest jakoś szczególnie związane z innymi celami? Z tego, co Pani wcześniej mówiła, jest połączone ze „Szczęśliwą rodziną”. Ale czy jeszcze można znaleźć jakieś związki? Już też mówiliśmy o tym „Bogaceniu się”.

B: Tak. Na pewno też.

A: Czy coś jeszcze można tu wskazać?

B: Z „Byciem wolnym”. Ale to tak jest kwestia, jak kto rozumie to „Bycie wolnym”. Bo ja się też czuję wolnym człowiekiem, mimo, że to życie się zmieniło. Natomiast, mówię, to wszystko jest ze sobą powiązane. Jak człowiek zacznie w to wnikać, to nie ma celu, który nie byłby połączony z innymi.

A: A co w Pani odczuciu byłoby potrzebne, oprócz pieniędzy, do tego „Barwnego życia”? Czy pieniądze wystarczą, czy jest coś potrzebne, by „Barwne życie”, było rzeczywiście tym „Barwnym życiem”? Co jeszcze szczególnie pomaga w realizacji takiego celu?

B: Życie zgodnie ze swoimi przekonaniami. No bo, jeżeli ktoś jest przekonany, że taka rola singla mu odpowiada i to jest dla niego, i będzie zgodnie z tym żył, to na pewno mu to pomaga. Na pewno ważne jest też, to bycie zdrowym. Bo jak się będzie chorym, to trudno imprezować. To może bym z takimi grupkami to połączyła.

A: A jest coś takiego, co szczególnie utrudnia to „Barwne życie”?

B: To też kwestia spojrzenia na to. Bo jeżeli weźmiemy to „Poszerzanie swojej wiedzy i kwalifikacji”, jeżeli ktoś autentycznie poszerza swoją wiedzę i kwalifikacje, to nie bardzo ma czas na barwne życie.

A: Coś za coś.

B: Pracując zawodowo, mając rodzinę i poszerzając jeszcze swoje kwalifikacje, to właściwie ten czas umyka. Ja mówię, że to wszystko trzeba sobie tak zorganizować, żeby na wszystko mieć czas. Ale czasami jest to trudne i jest tego czasu mało.

A: Zgadza się. A czy myśli Pani, że kiedyś był łatwiej prowadzić takie barwne życie, niż teraz?

B: Kiedyś było tak, że więcej ludzi, nawet nie mających wiele pieniędzy, mogło się bawić. Natomiast teraz to barwne życie prowadzi, właściwie, młodzież, bardzo bogatych rodziców. Bo młodzież, których rodzice nie mają pieniędzy, mają trudne warunki, to taka młodzież się stacza. Nie mają barwnego życia, tylko staczają się. To są takie sytuacje, że te dzieciaki uciekają w narkotyki, w najróżniejsze świństwa. Żeby się oderwać. Im się wydaje, zwłaszcza na początku, że to jest, to barwne życie. A potem osiągają jednak dno.

A: Czyli to by oznaczało, że dzisiaj barwne życie staje się jak gdyby luksusem?

B: Tak, tak.

A: Związany z koniecznością posiadania dużej ilości pieniędzy.

B: W tej chwili można to nawet w szkole podstawowej zauważyć. Córka akurat jest w [REDAKTOWANA] klasie, więc jest jeszcze mała dziewczynka. Jak tak patrzę na piątą, szóstą klasę, to dokładniej widać, że te dzieci, które są skromniej ubrane, one są na boczkach. Nie ma tak, jak ja chodziłam do szkoły, że tworzyliśmy jedną paczkę. W tej chwili widać, że te dzieci się naprawdę grupują, tym co posiadają rodzice. Masz bogatych rodziców jesteś ok. nie ważne, co ty sobą reprezentujesz, ważne, że masz kasę. Takie zachowania można już w szkole podstawowej zaobserwować. W gimnazjum to już jest reguła. Kiedyś było łatwiej też z innych powodów: było więcej ludzi żyjących na takim średnim poziomie. Teraz nie ma tej typowej klasy średniej, są albo ci bogaci, albo ci, co nic nie mają.

A: A czy Pani często rozmawia z innymi ludźmi o tym barwnym życiu, na czym barwne życie polega, czym powinno być, i tak dalej?

B: Nie. No rozmawiamy czasami, czy na jakąś zabawę się idzie, czy wyjeżdża gdzieś na wakacje. No ok., było fajnie, byliśmy tam, czy tam. Ja uważam, że każdy spędza czas tak, jak go stać i jak lubi. I dla mnie duża atrakcją i dużą przyjemnością jest pojechać nad morze położyć się na plaży i się byczyć. A są ludzie, którzy wolą aktywnie spędzać czas dla nich leżenie plackiem jest męczarnią. Dla nich to nie będzie żadną atrakcją. Myślę, że każdy to dostosowuje do tego, co lubi.

CEL 3

poszerzanie kwalifikacji

A: Ten trzeci cel, o którym chciałbym żebyśmy porozmawiali, to jest taki cel, który zmienił swoje miejsce na mapie, w porównaniu z przeszłością, w obu wymiarach. Jest jeden taki cel w Pani przypadku, to jest poszerzanie swoich kwalifikacji [Ważny / Możliwy / Kiedyś Nieważny i Niemożliwy]. On kiedyś był i mniej istotny, ale też był

nieosiągalny. A teraz jest i osiągalny i ważniejszy niż kiedyś. Więc chciałbym żebyśmy przez chwilę porozmawiali o tym celu. Podobnie jak w przypadku innych celów, chciałbym zapytać, jak Pani ten cel rozumie.

B: Ja w tej chwili rozpoczęłam studia mam zamiar je skończyć.

A: A można wiedzieć, co to za studia?

B: [REDAKTOWANE]. W międzyczasie, w zeszłym roku zrobiłam kurs kwalifikacyjny, w kierunku, który mnie bardzo interesuje. Teraz w kwietniu jadę na następny kurs kwalifikacyjny. Są po prostu możliwości. Kiedyś na przykład, mimo tego, że się chciało, tych możliwości nie było. Bo było też inne szefostwo w firmie. Inaczej się też na to wszystko patrzyło. „Co wymyśla? Pracę ma i co jeszcze tam chce?” W tej chwili, fakt, że trzeba sobie za to wszystko samemu płacić, nie jest tak, że firma ci sponsoruje. Natomiast jest ta możliwość, jeżeli chcesz, to masz tę możliwość, nikt ci nie rzuca kłód pod nogi, że „nie, bo nie”. Bo się komuś tam coś nie podoba. A dla mnie to jest bardzo ważne. Ja jestem może stuknięta, ale bardzo lubię swoją pracę. Może płacę marnie, ale lubię moją pracę, ona mi sprawia dużo satysfakcji. Mimo, że to jest niezapłacona praca. No i tak, jak mi się ktoś ostatnio spytał w pracy: „po co Ci te studia? I tak będziesz [REDAKTOWANE] i tak”. To ja uważam dla mojej satysfakcji. Nie dla tego, by mieć to „mgr” przed nazwiskiem. Natomiast po to by sobie samemu pokazać, że potrafię i stać mnie, jeszcze coś tam osiągnąć. Niestety, to co już umiem, to umiem, ale mogę więcej.

A: Co to był za moment, kiedy ten cel stał się dla Pani ważny?

B: Był taki moment. W pracy, ja cenię swoją wiedzę, i uważam, że każdy człowiek powinien znać swoją wartość jako pracownik. Był taki moment, kiedy usiłowano mi udowodnić, że ja nie wiem. I ja sobie wtedy postanowiłam, że ja im wszystkim pokażę ja umiem i wiem. Ja myślę, że to może głupia motywacja taka, banalna, ale jest to motywacja jakaś i dla mnie to jest jakaś siła napędowa.

A: A co to był za moment, kiedy to przeszło z tego obszaru „nieosiągalne” „osiągalne”? Jak to się stało?

B: Zmieniło się szefostwo. Zmieniono nam [REDAKTOWANE] naczelną. Na przykład ta, którą teraz mamy, wręcz zachęca nas. Sporo dziewczyn rezygnuje, bo to jednak trzeba samemu opłacić. Myślę, że w tej chwili są większe możliwości.

A: I warto z nich korzystać.

B: Ja uważam, że tak. Ponieważ rynek pracy mamy, jaki mamy, to się właściwie wiąże z tym wszystkim. Chcąc mieć pracę zapewnioną, to ja nie mogę stać, albo się będę rozwijać i poszerzać wiedzę i iść do przodu, albo za chwilę nie będę miała pracy.

A: Jak się stoi w miejscu, to właściwie się cofa. Jeżeli chodzi o związki z innymi celami to na pewno jest ten związek. „Poszerzanie swojej wiedzy i kwalifikacji” i „Posiadanie pracy”.

B: Tak.

A: A jeszcze z czymś się to wiąże? Czy to ułatwia realizację jakiegoś celu? Lub czy inny cel ułatwia jego realizację?

B: Myślę, że z „Szanowaniem przez innych”. Zanim pojechałam na ten kurs, to było: „bo ty to, bo ty tamto, bo ty nie wiesz”. Spotkałam się z różną. Mogę powiedzieć, że to bycie szanowanym i owszem. Natomiast my, jesteśmy [REDAKTOWANE] starał się nas zdołować. „To jest nieistotne, co ty zrobiłaś”. Ale generalnie, ja się lepiej czuję, jak wiem, że zrobiłam, że mi się udało, to jest super. Mnie to bardzo do przodu pcha.

A: Czyli rozumiem, że to jest powiązane z „Możliwością samorealizowania się”? Bo to też satysfakcję daje. Ten cel już jedną drogę przeszedł, kiedyś był mniej ważny, teraz jest ważny, kiedyś był nieosiągalny, teraz jest

osiągalny. Ale czy według Pani jest możliwe, żeby on w przyszłości też zmienił swoje miejsce na mapie? Jeśli tak, to w jakim kierunku?

B: To znaczy, ja myślę, że on będzie cały czas w centrum. Ze względu na to, że świat, medycyna idzie do przodu. Czasy mamy, jakie mamy. Ja nie wiem, co się jeszcze może zmienić. Gdybym ja na przykład chciała wyjechać za granicę, założymy z rodziną, to muszę te kwalifikacje poszerzać. Nie mam takich możliwości, żebym mogła nie.

A: Raczej nie przewiduje Pani żeby to się zmieniło?

B: Być może kiedyś, gdy już to osiągnę, co sobie zaplanowałam i wymyśliłam, to może wtedy przystopuje. Chociaż, może. To jest takie zamknięte koło, które wciąż się kręci jedno skończysz, to może następne.

A: A co wskazała Pani jako coś, co ułatwia poszerzanie wiedzy i kwalifikacji? Czy to jest tylko ten sprzyjający pracodawca i możliwości, które są? Wcześniej wspominała Pani, że ważny jest to wsparcie ze strony męża ...

B: Ale w moim przypadku ważne jest też wsparcie ze strony moich rodziców. Ponieważ mnie samej osobiście nie byłoby stać na studia, bo to są drogie studia. Ja mam wspaniałego tatę, który powiedział: „jak ty tego, dziecko, chcesz i tak zdecydowałaś, to ja ci za to zapłacę”. I to jest rewelacyjnie dla mnie, mogę się realizować, a nie obciąża mnie to kosztem rodziny. Trudno poszerzać wiedzę i kwalifikacje, jak się nie ma pieniędzy.

A: Coś jeszcze jest takiego, co jest konieczne lub bardzo pomocne?

B: No mówię, rodzina, praca, kasa, żeby móc to realizować.

A: A jest coś takiego, co szczególnie utrudnia? Coś, co może być kłopotem lub uniemożliwiać poszerzanie wiedzy i kwalifikacji. Nie tylko z tej mapy, ale w ogóle.

B: Ogólnie, to może utrudniać zawiść innych ludzi. Ja, muszę Panu powiedzieć, trochę o tym ostatnio myślałam, odnoszę wrażenie, że Polacy mają taką bardzo brzydką cechę. Bardzo brzydką, nie tylko wielkopolanie, po prostu są tak zawistni i tak zazdrośni, że zrobią wszystko, żeby temu drugiemu zaszkodzić. Ja mam takie wrażenie, że to społeczeństwo się tak pozmieniało. Zrobi wszystko jak ja nie mam, to ty też nie. Że ja nie mam, to ok., ale jak ty byś miał, to już nie. Czyli ja muszę zrobić wszystko żebyś ty też nie miał.

A: Zamiast myśleć o tym, żebym ja ...

[koniec nagrania]

B: Czyli to jest to, co przeszkadza.

A: Czy wydaje się Pani, że kiedyś było łatwiej czy trudniej realizować ten cel, jakim jest poszerzanie swojej wiedzy i kwalifikacji? Kiedyś na pewno było mniej możliwości..

B: Z tego wylęgu było trudniej.

A: A czy z jakiegoś powodu było łatwiej?

B: Trudno mi to określić, jak nie było możliwości, to wiadomo, że nikt tego nie robił. A skoro nikt tego nie robił, to nie było innych przeszkód. Generalnie uważa się, że ci, co coś robią do przodu, to „bo ty musisz mieć w tym jakiś interes”. A może: „co by tu wykombinować, żeby Tobie przeszkodzić”. Jeżeli, powiedzmy, nawet ta wyższa kadra zarządzająca nie kładzie kłód pod nogi, to ci, którzy są równi z tobą.

A: Żeby czasem nie pojawić się wyżej od ciebie. To rzeczywiście może utrudnić. Czy o tym poszerzaniu wiedzy, o tym, co to dla Pani znaczy, o tym jak to dla Pani jest ważne czy Pani o tym z innymi rozmawia? Czy raczej nie?

B: Akurat [REDACTED] nie stwarza mi problemów, że ja muszę dwa razy w miesiącu wziąć urlop w piątek i nie ma mnie wtedy w pracy. Nie ma żadnych problemów. Ale zdarzają się takie sytuacje: „a bo znowu jej nie ma”, „po co ci te studia”, „studiować się tobie zachciało”, „znowu nie ma kto robić”. No trudno. Ja te urlopy piątkowe biorę kosztem mojego urlopu wypoczynkowego. To nie jest tak, że to jest bez kosztów zupełnie. Ja też mogłabym wziąć ten urlop i sobie posiedzieć w domu. Ale niestety, ja w tym wolnym czasie zrobię coś, coś dla siebie. Ja zdaję sobie sprawę z tego, że robię to dla siebie, bo korzyści finansowych to nawet jak te studia zrobię, to nie będę miała. Może te pięćdziesiąt złotych brutto. Śmieszne.

A: No tak.

B: No bo to są tego typu sumy. Ale ja to przede wszystkim dla siebie robię

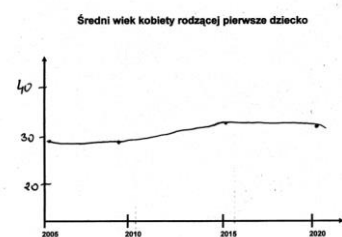
A: A czy ta Pani sytuacja, kiedy Pani zdecydowała się żeby kwalifikacje poszerzać, czy to jest według Pani coś powszechnego? Czy coś wyjątkowego dla Pani otoczenia?

B: Mam akurat w pracy jeszcze dwie takie koleżanki, które studiują. I na początku to one ogłupiały, no po co im te studia. A w tej chwili słyszy się od innych dziewcząt, które nie studiują, mówią: „to może my też spróbujemy, bo warto”. Być może to nabierze rozpędu i to przejdzie do takich rzeczy normalnych. Bo to powinno być normalne to podnoszenie swojej wiedzy. Wszystko idzie do przodu.

TRENDY

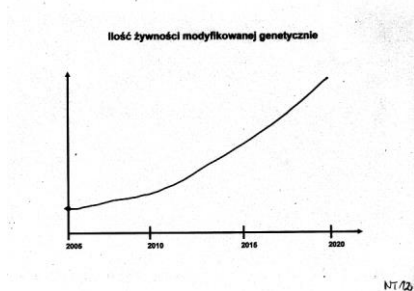
A: Trzeba nadążać za tym. W takim razie dziękuję za tę część rozmowy o celach. Tą mapę pozwolę sobie schować. Ale mam jeszcze jedną prośbę. Też takie zadanie, ale trochę innego typu. Z naszej rozmowy wynika, że rzeczywistość się zmienia, jedne rzeczy były łatwiejsze kiedyś inne są teraz. Rzeczywistość się zmienia w wielu obszarach i o tych zmianach chciałbym teraz porozmawiać. Tutaj mam przygotowanych kilka wykresów, ale jeszcze nie wypełnionych. Dotyczy to różnych zagadnień ważnych społecznie, które się w ostatnich latach zmieniają i będą zmieniać w przyszłości. Mam tutaj siedem takich trendów i miałbym prośbę, żeby Pani, o tutaj widać jest moment teraźniejszy, granica to jest 2020, żeby spróbować rozrysować taki wykres, jak to się będzie zmieniać w przyszłości. Tu nie ma żadnej skali, więc jest ona do zaproponowania przez Panią. Nie musi Pani tej skali proponować, może Pani tylko narysować, ale może też Pani zaproponować jakąś tam skalę. Ale jak to się będzie kształtowało w przyszłości?

B: Jesteśmy tutaj tak? Czyli według mnie „Średni wiek kobiety rodzącej pierwsze dziecko”, ja rodziłam trochę wcześniej. To będzie tak, tu zrobimy dwadzieścia, tu zrobimy trzydzieści a tam czterdzieści. A my jesteśmy gdzieś tu- koło trzydziestki. W 2010? Teraz mamy 2006 i ja myślę, że to się tak bardzo nie zmieni. W 2015 może być różnie, bo to się zmienia coraz więcej kobiet idzie do przodu i robi karierę, może nawet mogłoby być wyżej. A 2020 to jest tak daleko, że nie mam zielonego pojęcia. Myślę, że to aż tak daleko nie pójdzie, ale to będzie



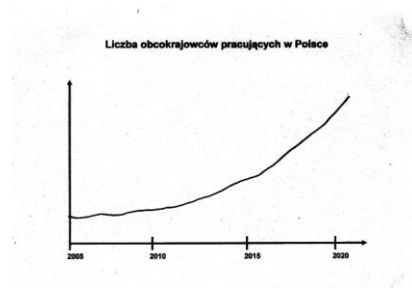
grubo powyżej trzydziestki. Czyli tutaj taka kreska, a tu będzie wzrastać.

A: Czyli wzrost a potem stabilizacja. A teraz "Ilość żywności modyfikowanej genetycznie". Jak Pani się wydaje,



jak to się będzie zmieniać?

B: U to się będzie bardzo zmieniać. Nie wiem czy akurat w naszym kraju, bo u nas to te badania genetyczne to są takie, że niechby je szlag trafił. Z naszym kościołem to też, niestety. Społeczeństwo jest katolickie i jest sprzeciw. Teraz na tym poziomie, mogę sobie zaznaczyć. Teraz jesteśmy tu. Ja myślę, że to będzie rość, mimo wszystko będzie rość. Nie wiem, czy akurat w takim tempie. Na pewno będzie rość i będzie to wyraźny wzrost.



A: Następnie „Liczba obcokrajowców pracujących w Polsce”.

B: To pytanie dla mnie bo ja jestem rasistką.

A: To albo Pani ma obawy, że to będzie wzrastać, albo nadzieję, że nie będzie wzrastać.

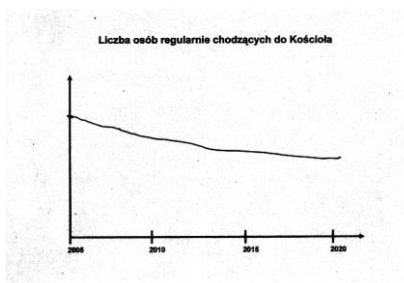
B: Ja bym chciała żeby spadało.

A: A jak Pani myśli, czy tak będzie?

B: Wiem, że tak nie będzie. Na pewno nie. Na pewno będzie rość i ja nie jestem z tego zadowolona. Hi, hi, hi. No może nie do końca jestem rasistką, ale tak tutaj narysuję.

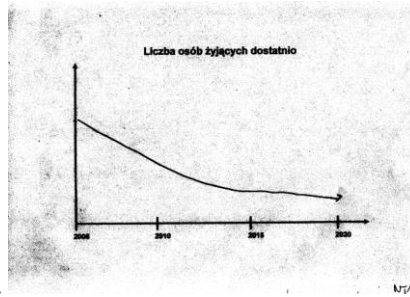
A: Ale też wzrost?

B: Tak, wzrost.



A: „Liczba osób regularnie uczęszczających do kościoła”.

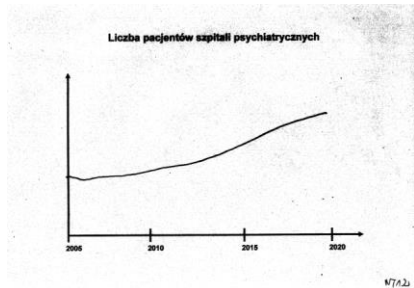
B: To akurat myślę, że spadnie. My jesteśmy tu. Ja myślę, że to będzie sobie tak powoli, powoli spadało.



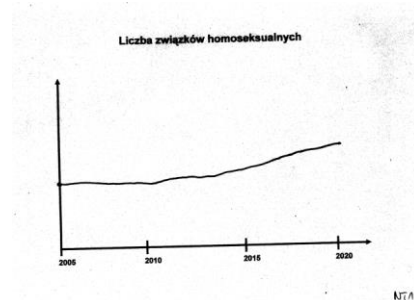
A: A „Liczba osób żyjących dostatnio”.

B: To na pewno będzie spadać. Myślę, że społeczeństwo będzie ubożać. Będą slumsy, tak jak w Stanach.

A: Czyli raczej sytuacja będzie się pogarszać. A „Liczba pacjentów szpitali psychiatrycznych”?



B: Ciekawe pytanko. Będzie rosła, bo rośnie. Powiedzmy, że jesteśmy gdzieś tu i potem to będzie tak rosło. Z roku na rok będzie ich więcej. Może nie aż drastycznie, ale będzie ich więcej.



A: I „Liczba związków homoseksualnych” jako ostatni trend.

B: W naszym kraju, bo to trzeba w odniesieniu do naszego kraju, tak?

A: Tak, jeśli Pani uważa ...

B: Jak to by ode mnie zależało ...

A: Niestety na to, co byśmy chcieli, to nie mamy wpływu. Ale mamy świadomość jak to się zmienia i kształtuje.

B: Ja myślę, że w naszym kraju jesteśmy gdzieś tu nie ma tych związków legalnych. Przynajmniej na razie. Ja myślę, że to będzie łagodnie rosło, bardzo łagodnie, aż z czasem może nasze społeczeństwo dorośnie do tego, że to nie jest może takie złe. Ta tolerancja może będzie większa.

TREND 1

liczba obcokrajowców pracujących w Polsce

A: Nie ma czasu, żeby o wszystkim porozmawiać, więc prosiłbym żeby Pani wybrała dwa trendy z tych siedmiu, które Pani uważa za najważniejsze. To pozostałe już odkładamy. Co to w praktyce oznacza, że ta liczba będzie wzrastać?

B: W praktyce oznacza to, że coraz więcej Polaków będzie biednych.

A: Czyli to jest powiązane ze sobą.

B: Tak. Będzie więcej biednych, bo nie będą mogli tej pracy dostać u nas. Bo pracę będą zabierać obcokrajowcy. Nie ma się co czarować. Przyjeżdżają do nas, studiują i jeszcze pracę zabierają. Tak jest prawda i mnie się to nie podoba.

A: A czy dla Pani osobiście ta tendencja coś oznacza? W tym sensie, że Pani się jakoś tego obawia osobiście?

B: Obawiam się, bo jednocześnie podnoszę swoje kwalifikacje zawodowe. Ponieważ napływ personelu z innych krajów będzie tak duży, że dojdzie do tego, że jeżeli nie masz takich kwalifikacji, takich kwalifikacji, takich kwalifikacji, to po co my ci mamy płacić, jak komuś można zapłacić mniej, kto ma podobne kwalifikacje. A będzie tańszy. To jest prawo runku normalnie, ale ta liczba obcokrajowców będzie rosła. Społeczeństwo nasze ubożeje i nie stać go na to, żeby się dokszałcać. Zdarza się, że są ludzie, którzy się dokszałcają, ale jest ich mało.

A: Powiedziała Pani, że ocenia tą tendencję raczej jako negatywną niż pozytywną ...

B: Tak.

A: ... w związku z tym, czy w Pani odczuciu można to jakoś zahamować?

B: Powstrzymać na pewno nie, bo tego się nie da, bo ludzie zmieniają miejsca pobytu. Natomiast zastanowiłabym się, czy zatrudniać na podobnym poziomie, jeżeli mamy pracownika polskiego, wykształconego w danej dziedzinie i obcokrajowca, wykształconego na równym poziomie, to dlaczego zatrudniać obcokrajowca. A nie swoich ludzi. Ja uważam, że żyjemy w Polsce i przede wszystkim Polacy ...

A: Czyli rozwiązaniem jest preferowanie Polaków w sytuacjach, kiedy mamy wybór pomiędzy Polakiem a obcokrajowcem, o takich samych kwalifikacjach.

B: Tak, to mogłoby zrównoważyć w pewnym stopniu. Bo na pewno tego nie zatrzymamy. Ja naprawdę nie mam nic przeciwko zatrudnianiu obcokrajowców, jeżeli mają oni wybitne kwalifikacje. Jeżeli są znawcami w danej dziedzinie, to proszę bardzo! Ale zatrudnia się ich nawet na takich szeregowych stanowiskach, bo są troszeczkę tańsi, prawda. I uważam, że to jest takie nie w porządku.

A: Ocenia to Pani jako negatywne, ale czy mimo tego, dostrzega Pani w tym całym procesie coś pozytywnego? Albo coś na czym można skorzystać?

B: Generalnie mi się to nie podoba, ale wiem, że coraz więcej Polaków też wyjeżdża za granicę do pracy. I gdzieś są w ten sam sposób traktowani. Ma to swoje plusy i minusy. Jak byśmy gdzieś tam wyjechali, to też nie chciałabym być w taki sposób traktowana. Nie podoba mi się to, że tak jest ale wiem, że to jest prawo rynku. I pewnych rzeczy my, jako obywatele nie przeskoczmy.

A: Czyli korzyścią jest, że jeżeli my się na to zgadzamy, mimo wszystkich kosztów to ...

B: Mamy jakąś szansę gdzieś tam.

A: Szukać pracy za granicą. A czy dla Pani świadomość, że coraz więcej obcokrajowców jest i będzie w Polsce pracować, skłania Panią do jakiś działań? Wspominała Pani, że dokszałca się i poszerza Pani swoje kwalifikacje. Czy coś jeszcze? Czy właściwie tylko to?

B: Właściwie tylko to. Mnie to motywuje, by mieć wyższe kwalifikacje i mieć spokój, że mi nie zagrożą. Jeżeli chodzi o pracę.

TREND 2

Liczba osób żyjących dostatnio

A: Porozmawiajmy teraz o tym drugim trendzie. „Liczba osób żyjących dostatnio”. Co to tak dla Pani naprawdę oznacza? W praktyce, jakie niesie ze sobą skutki?

B: W praktyce będzie zawsze grupa osób, która będzie miała wysoki standard życia. Ale nie będą się specjalnie nad tym zastanawiać, czy ich stać, czy nie stać, bo wiadomo, że ich będzie stać. Ale ta liczba osób żyjących dostatnio, to znaczy żyjących tam na jakimś poziomie, bardzo spada. Nawet jak spotykamy się wśród znajomych, to ludzie, którzy nie mieli problemów finansowych, teraz czekają, kiedy ten dziesiąty będzie, kiedy ta wypłata. Wszystko idzie w górę, ceny idą w górę. To Życie staje się coraz droższe. I automatycznie ten poziom życia się obniża.

A: To już wydaje się, że nie ma już sensu pytać, bo wydaje się to oczywiste, ale się zapytam. To jest pozytywne, czy negatywne?

B: Negatywne.

A: A czy można jakoś ten proces powstrzymać?

B: Nie da się tego powstrzymać, to już zależy od kapitalizmu. Nie ma co się czarować, wszędzie, gdzie jest kapitalizm są ludzie bardzo bogaci i bardzo biedni. Właściwie nie ma klasy średniej. Klasa średnie należała do socjalizmu. Albo masz, albo nie masz. U nas jest jeszcze wkurzające to, że na Zachodzie, jeżeli masz pracę, to stać cię na to i na tamto, natomiast u nas jest tak często gęsto, że masz pracę, ale ona jest tak słabo wynagradzana. Mimo, że masz pracę i pracujesz i wydawałoby się, że powinno Tobie starczać, ale Ty tak naprawdę staczasz się w dół.

A: A czy Pani jakoś osobiście się tej tendencji obawia?

B: Osobiście może nie. Ale patrząc na moją pracę, [REDAKTOWANE], to widzę to po ludziach. Coraz częściej trafiają [REDAKTOWANE], bo nie stać ich na wykupienie lekarstw. I doprowadzają się już do takiego stanu, że muszą [REDAKTOWANE]. Co uważam, że jest rzeczą nienormalną.

A: Można by tego uniknąć.

B: Można by. To jest w naszym kraju nienormalne, bo tak być nie powinno. [REDAKTOWANE]

A: To rzeczywiście jest już patologiczna sytuacja.

B: A to się zdarza coraz częściej.

A: A czy ta spadająca liczba osób żyjących dostatecznie skłania Panią do podjęcia jakichś działań? Takich na własną rękę.

B: W praktyce to rzadko [REDAKTOWANE] pracuje na jednym etacie. Większość pracuje na dwóch etatach.

A: Ale w tym [REDAKTOWANE]?

B: Tak. Nie ma takiej możliwości.

A: Nie wystarcza ten jeden etat?

B: Nie wystarcza.

A: Dobrze. Dziękuję za te wszystkie wypowiedzi.

B: Nie wiem, czy to Panu coś pomoże.

A: Bez wątplenia! Ja czasami mam wrażenie, że to jest takie trochę wchodzenie w czyjeś życie z butami. Ale każdy wywiad to jest odrębna opowieść.

B: Ja to tam podziwiam. Ja bym nie miała takiego samozaparcia, żeby tak chodzić.

A: Ja nie wiem, czy ja bym był gotowy, żeby tak do mnie ktoś przyszedł.

B: Ale wie Pan co? Z obcym człowiekiem się lepiej rozmawia.

A: Coś w tym jest.

B: Na pewno.

A: Mam tu jeszcze kilka takich krótkich pytań. Na niektóre to jestem w stanie sam sobie odpowiedzieć, bo to już wynika z treści naszej rozmowy. Ale nie na wszystkie. Po pierwsze, jakie jest Pani wykształcenie?

B: Średnie.

A: Miejscowość to jasne. To jest jasne, że Pani teraz pracuje. I Pani mąż również. Jeżeli chodzi o sytuację rodzinną to też nie mam wątpliwości. Liczba osób to jest 3. Bo pieska nie liczymy. Jeżeli chodzi o dochód na osobę netto w Pani rodzinie, to w którym przedziale to będzie?

B: Powiedzmy „D”.

A: W przypadku Pani męża piszę: „pracownik państwowy”. Jeszcze raz dziękuję.

METRYCZKA:

1. Kobieta
2. Średnie ogólnokształcące
3. Nowy Tomyśl
4. Pracownik najemny

5. Pracownik najemny

6. Zamężna

7. 3

8. 1201-1600

9. [REDACTED]

10. [REDACTED]

Mapa- wywiad- II etap

A: Dziękuję bardzo. Rozumiem, że tych zdjęć albumowych nie mamy, więc przechodzimy dalej. Dzisiaj będę miał dla Pani trzy zadania, z geografii, ale proszę się nie obawiać. Mamy trzy mapy, najpierw Panią poproszę o zaznaczenie, a potem o tym porozmawiamy.

B: Teraz się czuję jak w szkole na egzaminie.

A: Proszę się nie obawiać, nic takiego się nie zdarzy. Tu jest mapa, widać Nowy Tomyśl, mapa konturowa, a tu są flamastry.

B: A te kontury?

A: Mnie też trudno powiedzieć, gdzie są jakie części miasta. Ale to nie jest tak istotne. Prosiłbym by Pani zaznaczyła, na przykład punktami lub obszarami, takie miejsca, gdzie bywa Pani często lub bardzo często ...

B: W Nowym Tomyślu?

A: Tu jest Nowy Tomyśl, a tu są okolice, też mogą być inne miejscowości...

B: Czyli nie aż cała Polska, ale okolice ...

A: Ale jeśli jest jakieś miejsce, gdzie bywa Pani często, dalej niż powiat, czy województwo, a może gdzieś zagranicą bywa Pani często, to też można te punkty zaznaczyć. Punktem odniesienia jest Nowy Tomyśl, chodzi o to by zaznaczyć te inne miejsca punktowo. W związku tym, że ta mapa nie jest opisana, prosiłbym o dopisanie nazw tych miejscowości. Co to za obszar, co to za miejsce?

B: Czyli tam, gdzie najczęściej bywam?

A: Tak. Nie jakieś pojedyncze wyjazdy, ale częste wyjazdy.

B: Jeżeli chodzi o morze, to Ustronie Morskie, bywam tam kilka razy w roku i potem w Sarbinowie. To zapisać miejscowościami, tak?

A: Tak.

B: Najczęściej jeździmy tak – Poznań i Grodzisk Wielkopolski. Co częściej, to ma być bliżej środka?

A: Niekoniecznie.

B: Jeżdżę dużo, ale to są lasy, to są cztery miejscowości, które odwiedzane są regularnie. Te dwie bardzo regularnie.

A: W odniesieniu do tych miejscowości, to w jakich celach bywa tam Pani regularnie? Dlaczego tak często i dlaczego akurat te miejscowości?

B: To może od Grodziska, bo jest najmniejszy, [REDACTED] i mam taki sentyment. Po pierwsze cmentarz, mam tam jeszcze taki sad z ogrodem. Lubię tam sobie pojechać i odpoczywać. Mam tam jeszcze kuzynstwo i to może dlatego. Przynajmniej raz w tygodniu tam jestem. Poznań – to wiadomo zakupy, rodzina i dziecko. To znaczy wyjazd z dzieckiem, w Nowym Tomyślu, to nie ma zbyt wielu atrakcji by mu je pokazywać. Tak więc ZOO, Malta, McDonald's i inne przyjemności. Siostra mojego ojca tam mieszka, moja chrzestna, jest samotna, to też tam jeżdżę by jej pomóc. No i zakupy typu ciuszki, urządzenie mieszkania i tak dalej.

A: A jak często Pani bywa w Poznaniu?

B: Raz na dwa, trzy tygodnie. Sarbinowo – [REDAKTOWANE], co mieszka w Poznaniu, ona tam jeździ bardzo często na wakacje. Ze względu na to, że jest moją [REDAKTOWANE], mimo że ja już jestem taka duża, to ona mnie ze sobą zabiera. Tak więc jeździmy i zimą i latem, do tego samego ośrodka. Tam jeżdżą dzieci z zespołem Downa i ja zabieram mojego małego, bo chcę by miał z nimi kontakt. Żeby później nie było jakiegoś wyśmiewania, czy coś. Ustronie Morskie – to mnie się tam podoba, a konkretnie to jest taka plaża Podczele, jest spokojnie, nie ma ruchu i można wypocząć. Wiem, że niektórzy mówią: „Ty tylko jeździsz w to samo miejsce”, ale ja to jeżdżę do tych samych ludzi.

A: Czyli, jeśli wakacje, to są to takie stałe miejsca?

B: Tak.

A: To już teraz mamy mapę miejsc, w których bywa Pani często. Teraz przejdziemy do kolejnej, bardziej szczegółowej, mapy i posłużymy się kolorami. Bardzo proszę by zaznaczyła Pani, zielonym kolorem, te miejsca, w których już Pani była, nawet jeżeli ich tutaj nie ma, to proszę je zaznaczyć, interesuje nas Polska w tym momencie. Wiadomo, że tych miejscowości może być dużo, proszę więc wybrać kilka tych najważniejszych.

B: A do ilu mogę wybrać?

A: Tych kilka najważniejszych, z którymi ma Pani najsilniejsze skojarzenia, wspomnienia itd.

B: Tak będę skakać. Ja byłam w tylu, że muszę pomyśleć. To nie istotne, z jakiego powodu są ważne, prawda?

A: Zgadza się.

B: Siedem wystarczy.

A: Tak. Teraz wręczę Pani czerwony flamaster. Teraz proszę o zaznaczenie tych miejscowości, w których Pani nie była w swoich życiu, w Polsce, a w których chciałaby Pani być i uważa, że to będzie prędzej, czy później możliwe.

B: Nie byłam też w wielu.

A: To proszę zaznaczyć tylko te, w których rzeczywiście chciałaby Pani być.

B: A jak znajdę tylko takie, w których nie byłam ale to nie będzie równoznaczne z tym, że chciałbym tam być?

A: Może Pani znajdzie chociaż jedną.

B: To może niech będą jakieś wakacje. ... Międzyzdroje ...

A: A teraz te miejscowości, w których chciałaby Pani być a nie była, ale z jakiś powodów wydaje się Pani to niemożliwe.

B: Może gdzieś na wschodzie ... Mogą być jakieś regiony?

A: Tak może być zaznaczony obszar.

B: Nic więcej nie wymyślę.

A: Dziękuję. Ostatnia kategoria to miejscowości, w których Pani nie była i nie zamierza jechać.

B: Też muszę potem uzasadnić?

A: Tak.

B: Nie wie, czy uzasadnienia będą takie, że będę z nich zadowolona. One wszystkie będą z jednego powodu.

A: Dobrze, to teraz porozmawiajmy trochę o tym. Zacznijmy od tych zielonych. Dlaczego te miejscowości? To znaczy jeżeli tu się pojawia Ustronie, to są to te same powody co poprzednio. Porozmawiajmy o tych nowych. Dlaczego te miejscowości? W jakich celach tam Pani bywała?

B: Jarocin? To wiadomo, festiwal. Jak byłam młodsza, to słuchałam takiej muzyki. Tato mi nie pozwalał samej jechać, ale był tak dobry, że jechał ze mną. Byłam tam kilka razy i podobało mi się, to była frajda i to było coś innego jak na tamte czasy. Cieszyn – z okolic Cieszyna pochodzi [REDAKTOWANO]. Moja [REDAKTOWANO] [REDAKTOWANO] Tam wszyscy są koło Cieszyna ulokowani. Często się tam bywało, na wakacjach.

A: A teraz też Pani tam często bywa?

B: Dwa lata temu, bo zostały mi tam jeszcze dwie ciocie-staruszki. Tak, dwa lata temu tam byliśmy. Podejrzewam, że nawet jeżeli nikogo już tam nie będzie, tylko jakieś dalsze kuzynostwo, to człowiek nadal będzie tam przyjeżdżał co jakiś czas. Zakopane – cztery razy byłam na zimowych wyjazdach, na nartach. Super, podoba mi się i jako miasto i góry mi się podobają. Co prawda jest to daleko... ale fajnie.

A: Rozumiem, że to było w ostatnich latach.

B: Ostatnio byłam trzy lata temu. Bo mój mały szedł do szkoły, do pierwszej klasy. Pierwszy raz to pojechałam z rodzicami, a trzy razy z tą [REDAKTOWANO], z którą jeżdżę do Sarbinowa. Warszawa – mam przyjaciół z Nowego Tomysła, którzy przeprowadzili się do Warszawy. Na tyle jesteśmy blisko, że oni nie zawsze przyjeżdżają tutaj i trzeba czasami się do nich wybrać. No i na koncercie byłam, to jest też dla mnie ważne. U2 było, Depeche Mode było, jeszcze chciałam jechać na inne ale już niestety nie było biletów. A Bydgoszcz to jest ważna miejscowość, której byłam często. Taka niemila, ponieważ mój [REDAKTOWANO] był chory, był w szpitalu onkologicznym.

A: Stąd te wizyty. Ale jak rozumiem to już jest przeszłość?

B: Tak, wszystko dobrze. Ale na pewno zostanie w pamięci. To by było na tyle. Wystarczy?

A: Tak. To teraz przyjrzyjmy się tym niebieskim i czerwonym. To wszystko są miejscowości, w których Pani nie była, a chciałaby Pani być. Z tą tylko różnicą, że w przypadku jednych wydaje się Pani, że tam Pani będzie, a w innych, że nie. Dlaczego chciałaby Pani do tych miejsc pojechać.

B: Międzyzdroje – często jeżdżę nad morze na wakacje, słyszałam, że tam jest super, że są aktorzy. Prędeż, czy później zawędruję tam. W Ustce mam koleżankę, z którą się nigdy nie widziałam, a piszemy już ze sobą dwanaście lat. Poznałyśmy się jako dzieci, przez jakiś magazyn, co dla dzieci wychodził, i nigdy się nie spotkałyśmy. Ona mieszka obok Ustki.

A: Ale to tak Panie nie chciały? Jak to wyszło?

B: Widziałyśmy się na zdjęciach i nie było możliwości. Chciałyśmy, ale tak wyszło. Jak już były plany, że ona do mnie przyjedzie, to zawsze coś wyskakiwało. Rozmawiamy przez telefon, ale największą frajdę sprawia nam pisanie listów. Bo teraz są SMSy, rozmowy przez telefon, a pisanie listów, to jakoś inaczej jest. To się zaczęło dwanaście lat temu, jak nie było komórek, to tak już zostało. Stwierdziłyśmy, że jak przestaniemy do siebie pisać, to może się wreszcie spotkamy. Może kiedyś. A Przemysław? Do Przemysła, to znaczy obok Przemysła, nie wiem, jaka to jest miejscowość, jeździli na wakacje moi [REDAKTOWANO] do swoich znajomych. Oni najpierw mieszkali w Przemysławie, a potem się wybudowali. Jeżdżą tam zawsze raz w roku i mnie namawiają. Ale ja, to tak z rodzicami to już tak nie za bardzo. Może kiedyś, jak już będą starsi i będzie trzeba ich tam wozić. A tak to już nic więcej ... nie ma już takich miejscowości, gdzie nie byłam a chciałbym być. Czyli teraz niebieski, tam gdzie nie chciałbym być ...

A: Nie, tam gdzie chciałabym Pani być, a z jakiś powodów Pani nie będzie. I dlaczego?

B: Nie byłam tutaj nigdy, po pierwsze daleko, bo to tak samochodem, i chciałabym tam kiedyś pojechać, bo się tyle słyszało, jak tam ludzie żyją – a inaczej słyszeć, a inaczej widzieć. Ale nic tam mnie nie ciągnie, więc jeżeli nie będzie jakiegoś przymusu, że będę się musiała w te okolice wybrać, to pewnie się nie wybiorę. Tutaj jest ta sama sytuacja. A bo tu są te, w których nie chciałabym być. To jest równoznaczne z tym, że słyszałam, że Wrocław jest brzydki i nieładny. Więc nie chciałabym tam być. Jednocześnie chciałabym zobaczyć, ale pewnie nie zobaczę.

A: Czy ma pani jakieś skojarzenia z tym miejscem?

B: Nie, kompletnie nie. Tak samo Katowice. A tutaj nie chciałabym być, bo tu zginął [REDAKTOWANE] w Świebodzinie. To jest bardzo niedaleko, ale nawet jak jedziemy w te okolice, to omijamy Świebodzin. To tyle, nic więcej nie wymyślę.

A: Czyli z Katowicami, to jest tak jak z Wrocławiem? To jest takie miasto odpychające?

B: Tak, takie zatrute.

A: No tak, Katowice, bez wątplenia. To zostawmy tę mapę tak jak jest, a ja tu mam jeszcze jedną.

B: Tutaj, to można pomarzyć.

A: Tak, dokładnie tak samo jak w przypadku mapy Polski – te same zadanie będą. Zaczynamy od zielonego. To te miejsca najważniejsze, w których Pani była.

B: Ale to nie musiały to być te, gdzie byłam często?

A: Nie, tylko te z jakiś powodów najważniejsze.

B: Raz, dwa, trzy.

A: A teraz czerwony kolor – te miejsca, w których Pani nie była, a chciałby Pani być i sądzi Pani, że to nastąpi.

B: Nie wiem, w którym miejscu, więc zrobię ogólnie – może być krzyżyk?

A: Tak.

B: Ja mam dużo takich miejsc, ale te trzy to mi się wydaje, że pojadę. Muszę wybrać dwa takie, na które mnie stać.

A: Teraz niebieski kolor, czyli te miejsca, w których Pani nie była, ale z jakichś powodów nie uda się Pani tam pojechać.

B: Chciałabym, ale nic z tego nie wyjdzie. Wszędzie chciałabym być, mogą być wszędzie krzyżyki?

A: Tylko te najważniejsze, gdzie chęć, pokusa pojechania jest najsilniejsza. I jeszcze na różowo te miejsca, w których Pani nie była, ale zupełnie nie chce Pani tam pojechać. Czyli takie te przysłowiowe Katowice.

B: Zielone, to były ważne, w których byłam.

A: I znowu ponowię to pytanie, w jakich celach, z jakiego powodu?

B: Berlin – byłam tam w pracy, jest ważny bo byłam tam bez dziecka, najpierw było powiedziane, że to na dwa miesiące, szkolenie, musiałam zostawić dziecko, a okazało się, że to trwało trochę dłużej. Ważne to było, bo to była taka rozłtka.

A: Czyli z tego powodu...

B: ... że to była rozłąka, to będę to tak pamiętać.

A: Czyli jak rozłąka, to wspomina Pani to jako coś niemiłego...

B: Ale z drugiej, to coś miłego, bo było więcej pieniędzy i był to wstęp do nowej pracy. Przeżycia też były fajne, bo to same dziewczyny były. Z jednej strony był odpoczynek, z drugiej tęsknota.

A: Czyli to był kilkumiesięczny pobyt bez przyjazdów, tak?

B: Tak. Byłyśmy na dwa miesiące, potem przyjechałyśmy co prawda na trzy dni, i trzeba było wracać z powrotem. Nie można było zrezygnować ze szkolenia, bo bym pracy nie dostała. Bo tam likwidowano zakład i był przenoszony do Polski i trzeba było się wszystkiego nauczyć, co oni tam robią. I tak trwało to pięć miesięcy. Londyn – super wspomnienia, mam przyjaciela, który wyjechał tam trzy lata temu. Przyjaciel całej rodziny. Kiedyś przypadkiem była możliwość żeby do niego polecieć, tak że ważne, bo możemy się więcej nie zobaczyć. A Chorwacja? Często jeździłam tam na wakacje. Wtedy to była jeszcze Jugosławia, super znajomi, ludzie, którzy tam mieszkali. To się co roku do nich jeździło, byliśmy tam na weselu, w tamtych stronach. To zupełnie inaczej wygląda, wesele trwa trzy dni, cała wioska jest.

A: A jeździła Pani tam w jedno miejsce?

B: Nie, w różne. Jak się jeździło, to się zboczyło, z drogi by różne rodziny odwiedzić. Poznało się ludzi wcześniej, gdy stawało się to po wodę, w takich zwykłych przyziemnych celach, ale ludzie byli bardzo sympatyczni. I to tyle – a teraz drugi mamy.

A: Teraz czerwone i niebieskie. Co takiego sprawia, że chciałaby Pani do tych miejsc pojechać?

B: A niebieskie czym się różni od czerwonego?

A: W przypadku czerwonego Pani myśli, że się uda, a w przypadku niebieskiego, że raczej nie.

B: Australia – zawsze chciałam żeby tam pojechać, wszystko jest zupełnie inne, przyroda. Wiem, że nie znoszę robactwa i wszyscy się dziwią, że chcę tam jechać. Ale ja chciałabym tam żyć i mieszkać.

A: Czyli nie nawet pojechać, ale tam żyć?

B: No pewnie bym nie została, bo bym potem tęskniła. Gdybym się tam urodziła, to bym się cieszyła. Dla mnie to tam jest raj na ziemi. Mam też znajomego, tego co jest w Londynie i on miał dziewczynę, która wylądowała w Australii, bo miała tam babcię. I jak ona potem dzwoniła, jak tam jest, no to już w ogóle. I człowiek by chciał. No i Kenia, tak dziko, egzotycznie, ta przyroda, tak samo.

A: Rozumiem, że Kenia, to jest taka atrakcja turystyczna, ale czy tam też jak by się Pani tam urodziła, to chciałaby Pani tam żyć?

B: Nie, tam bym chciała tylko pojechać. Będę oszczędzać, choćby nie wiem co, bo chcę. Na pewno w Australii, ale tam bardziej mnie ciągnie. Może gdyby był jakiś powód, to bym nawet z całą rodziną tam została, ale tutaj to nie, może by to trwało kilka miesięcy, ale na pewno nie chciałabym tam zostać. Iran – tutaj pracował mój wujek, on był zafascynowany tym krajem, zginął tam. I chciałabym zobaczyć, jak to wygląda. Tak samo Etiopia i tak samo tutaj. Tutaj to nie pojedę, bo się boję. Chciałabym zobaczyć, jak tam jest, ale się na pewno nie wybiorę.

A: Jest jakiś powód?

B: Tutaj nie pojedę, bo pewnie bym zobaczyła nie to, co chcę.

A: A co to znaczy, w jakim sensie?

B: No jakąś krzywdę, biedę. Coś, co by utkwiało na zawsze w pamięci, a nie byłoby miłe.

A: A jak Pani myśli o tym, co jest tam pociągającego? To co to jest?

B: Jakaś taka inność, ale taka nieciekawa, którą człowiek chciałby zobaczyć, ale się boi. Tutaj mam też przyjaciela, który wyjechał, w Dublinie, też bym chciała tam pojechać żeby się spotkać, bo może nie być okazji. Ale na pewno nie pojadę, bo to jest zbyt mało, tylko się zobaczyć, żeby tak daleko jechać. A tutaj to po prostu nie będzie mnie stać.

A: A co tam jest fajnego?

B: Nie wiem. Ludzie są inni, jest inny klimat, z tego, co człowiek czytał, inna kultura. Inaczej ludzie żyją, taka fascynacja czymś innym. Dla mnie te wszystkie kraje to są takie „dzikusy” i to mnie ciągnie. Każdy kraj jest inny, każda ludność, ale ten najbardziej bym chciała zobaczyć. W ogóle całą Afrykę bym chciała zobaczyć. Ale pewnie nie da rady. Ale do tej Kenii to bym się wybrała.

A: No to życzę żeby te plany się spełniły. A tutaj są kraje, które są jakoś odpychające, z tych, które Pani zaznaczyła? Dlaczego właśnie te?

B: Dlatego, że Chiny i Japonia. Kultura chińska i wszystko, co z nią związane mnie nie pociąga. Może mnie nie odpycha, ale mnie w ogóle nie interesuje. Nie mam jakiegoś konkretnego uprzedzenia, ale nie lubię.

A: Czy to chodzi o kwestie polityczne?

B: Nie.

A: Czyli to z jakiegoś kulturowego powodu?

B: Tak, ze wszystkim, z ludźmi – całe Chiny mogłyby dla mnie nie istnieć. A Japonia – podobnie. To nie chodzi o to, nie chciałbym żeby Pan pomyślał, że ja mam jakieś uprzedzenia rasowe, bo nie mam. Kiedyś słyszałam, że może nie chcę jechać, bo o nich brzydko mówią. Ale to nie chodzi o to, że żółtki, czy skośnooki, mały, śmieszny. To zupełnie nie chodzi o ludzi. Nie lubię kultury, jest dla mnie przerażająca, niesympatyczna, tak jak oglądam w telewizji. Bo uwielbiam różniste programy o tym, co jak w różnych krajach wygląda. Jak jest coś na temat Chin i Japonii, to ja jestem chora. Nie wiem dlaczego i jaki jest tego powód. Ostatnio był jakiś program na temat Chin, ten mur chiński, to tylko tak włączyłam na ten kanał, to już nie mogłam. Nie, nie będziemy oglądać. Nie umiem sobie wytłumaczyć, dlaczego. Ta Japonia, to by jeszcze mogła zostać, ale te Chiny? Ja wiem, że tam może są rzeczy, które fascynują innych ludzi, bo to potęga jest. No ja tam na pewno się nie znajdę, chociaż może jak bym się znalazła, to może bym zmieniła zdanie.

A: No tak, czasami właśnie tak się zdarza. Tutaj można pojechać i zobaczyć, coś niemiłego w miejscu wymarzonem, a w takim znaleźć coś fascynującego. Rozumiem, że Chiny na chwilę obecną to nie?

B: Zgadza się – nie.

A: Dziękuję bardzo, to już wszystko.